

Rozmyślania



Ernest Bryll

Są poeci, którzy już za życia stają się legendami. Ich sława sięga znacznie dalej, niż możemy to sobie wyobrazić, choć nikt nigdy nie prorokiem we własnym kraju. Takim poetą jest Ernest Bryll. Intelktualista, doskonały mówca, gawędziarz i interlokutor. Mało jest w Polsce pisarzy, którzy z takim zaangażowaniem potrafiliby rozprawić nie tylko o literaturze, ale przede wszystkim mieliby naprawdę coś ważnego do powiedzenia niemal we wszystkich dziedzinach wiedzy humanistycznej... Wybitny poeta właśnie skończył 80 lat... 1 marca...

ANDRZEJ DĘBKOWSKI

Ernesta Brylla poznałem kilkanaście lat temu podczas jeden z moich literackich podróży. Wielogodzinne rozmowy (głównie o zelowskich Czechach) zaowocowały tym, że w 1996 roku Ernest Bryll uczestniczył w Żelowie w Ogólnopolskich Konfrontacjach Literackich w 1995 roku. Nasze drogi później wielokrotnie krzyżowały się na literackich szlakach i kiedy tylko mogliśmy się spotkać, zawsze rozpoczynał rozmowę: – Andrzej, jak tam w tym twoim czeskim Żelowie?

Ernest Bryll, poeta, prozaik, dramaturg, dziennikarz, krytyk filmowy, dyplomata, ambasador RP w Irlandii (1991-1995). Tłumacz z języka irlandzkiego, czeskiego i jidysz, autor tekstów piosenek (m.in. „Peggy Brown”, „A te skrzydła połamane”). Członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, polskiego i irlandzkiego PEN Clubu, a także SEC (Society of European Culture).

Kawaler Orderu Irlandzkiego Rodu Królewskiego O’Conor (1995) oraz Krzyża Komandorskiego Orderu Odrodzenia Polski (2006). Otrzymał wiele nagród literackich, poczynając od Nagrody im. Władysława Broniewskiego w dziedzinie poezji (1964), a na Nagrodzie Miasta Stołecznego Warszawy (2009) kończąc.

W 1956 roku ukończył polonistykę na Uni-

wersytecie Warszawskim. Od roku 1954 współpracował jako dziennikarz z pismami takimi, jak „Po prostu”, „Sztandar Młodych”, „Współczesność”, „Miesięcznik Literacki”.

Debiutował jako poeta „Wigiliami wariata” (1958), jednak znany się stał dopiero dzięki trzeciemu tomikowi „Twarz nieodślōnieta” (1963).

Odrębność Brylla wyznaczyła tematyka utworów: interesowały go różne postawy wobec polskiej historii, rozważania nad rolą Polski w Europie, ocena charakteru narodowego i narodowych przywódców – czyli tradycyjnie pojęta problematyka społeczno-obywatelska, podejmowana jeszcze przez literaturę staropolską (choć widoczne są też inspiracje Norwidowskie).

Związki z tradycją podkreśla Bryll stylizacją językową, nie wahając się przed użyciem rubasznych określeń, pochodzących z dawnego języka bądź z mowy ludowej. Bryll polemizował przy tym z silną w Polsce tradycją romantyczną: atakował kult ofiarnictwa, czczenie spraw przegranych i brak trzeźwego praktycyzmu.

Poezja Brylla ma często charakter gryzącej satyry czy gorzkiego żartu. Drwi z elementów kultury elitarnej pielęgnowanej na magnackich dworach, oderwanej od życia społeczeństwa w ubogim i ciemnym kraju. Potrafi wykpiwać zaściankowy ideał cnót parafialno-regionalnych, ta swoista odmiana współczesnego sarmatyzmu, w którym wyraża się nasz kompleks niższości wobec „uczzonej” Europy.

Bryll przeciwstawia romantycznym mrzonkom trzeźwy, plebejski praktycyzm, a ludową krzepę stawia naprzeciw „pańskiej” delikatności. Moralność plebejska jest przy tym moralnością słabego, zmuszonego niekiedy uciec się do podstępów, by oszukać silnych.



Ernest Bryll i Andrzej Dębowski
na Podkarpaciu – wrzesień 1995.

Z kolei w „Rzeczy listopadowej” mówi o przejawach „zniewolenia” przez komunizm, gdyż skrajnie pesymistyczne ujęcie sytuacji Polski w utworze wykluczało wszelką perspektywę buntu.

W tomie wierszy „Sadza” (1982, utwory z lat 1979-80) poeta przeprowadził rozrachunek z własną ZMP-owską młodością. Przedstawiając szarą, beznadziejną egzystencję człowieka pracy w Polsce, postawił ponadto tezę, że właśnie ten stan doprowadził do przemiany świadomości, która zaowocowała wydarzeniami sierpniowymi i powstaniem „Solidarności”.

Bryll pracował jako kierownik literacki Teatru Telewizji (1963-1967), zespołu filmowego Kamera (1967-1968) oraz Teatru Polskiego w

Warszawie (1970-1974). W latach 1974-1978 pełnił funkcję dyrektora Instytutu Kultury Polskiej w Londynie. Po powrocie do Polski przez pewien czas związał się ściślej ze Śląskiem: wykładał na wydziale filmu Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach (1978-1979) oraz był kierownikiem artystycznym zespołu filmowego Silesia w Katowicach (1978-1983).

Po wprowadzeniu stanu wojennego Bryll wystąpił z PZPR. Wydał dwa tomiki wierszy w drugim obiegu, a jego sztukę „Wieczernik”, osnutą na motywach ewangelicznych, grano w kościołach. Już wcześniej tworzył zresztą widowiska słowno-muzyczne, wykorzystując wątki ludowe i regionalne. Najpopularniejsze z nich to uwspółcześniona pastoralka „Po górach, po chmurach” oraz góralsko-zbójnickie „Na szkle malowane”.

W 1997 roku przeprowadziłem wywiad z Ernestem Bryllem, który następnie wszedł do mojej książki pt. „Kiedy umiera poeta, umiera świat”.

Poeta tak wtedy mówił: (...) *Widziałem parę pokoleń poetów, do których zaliczają się m.in. moje pokolenie współczesności, później nowa fala, jeszcze przedtem pokolenie przyszczatych i inne, którzy uważali, że są jedynymi, niezwykłymi. Tak samo i ja uważałem, że wnosimy do literatury coś absolutnie niepowtarzalnego, że od nas zaczyna się poezja, a później, oglądając to z pewnej perspektywy widać, jak się to wszystko spłaszcza. I miała rację pewna młodziutka dziewczyna, która mnie zapytała na wieczorze autorskim: – To Pan jeszcze żyje?...*

Dlaczego tak się stało? Pomiewał dla niej Grochowiak, ja, Broniewski, a nawet Przybyszewski, to jest jakaś przeszłość. Teraz jest też jakiś Barańczak, ale wszyscy powoli odchodzą w przeszłość, która stanowi o wartości literatury polskiej i teraz znów pojawią się jacyś nowi poeci, którzy będą uważali, że od nich zaczyna się poezja, że oni tworzą coś nowego, i bardzo dobrze. W tym wypadku jeśli rzucają się na mnie, to czują się żywy. Poeta, na którego jeszcze się rzucają, to jest ten, który denerwuje. Także bardzo proszę, żeby młodzi poeci rzucaли się na mnie i ostrzyli swój talent, m.in. na walce ze mną.

Ernest Bryll

**Ja się modlę, jak gdybym darł
palcami ziemię...**

Ja się modlę, jak gdybym darł palcami
ziemię
Ale jałowe, puste moje pole
I chociaż mam, co chciałem, czuje
opuszczenie
Jak gdyby chleba brakło na mym stole
Ja się modlę, jak gdybym darł palcami
ziemię...
I wygrzebywał z ziemi kamień, za
kamieniem.